Nr. 95

Kraków, środa 27 kwietnia 1932

Należytość pocztowa opłacona gotówką

Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Niech żyje 1 Maja! Niech żyje PPS!

Towarzysze! Towarzyszki! Robotnicy i Robotnice Krakowa! Pracownicy Umysłowi!

Jak corocznie tak i obecnie proletarjat Krakowa, wspólnie z proletarjatem całego świata będzie obchodził swoje święto — **Dzień 1 Maja.** — W dniu tym wszyscy solidarnie bierzemy udział w manifestacji pierwszomajowej.

Zbiórka o godzinie 9 rano na ulicy Dunajewskiego przed Domem Robotniczym. — O godzinie 10 przedpołudniem NA PLACU JABŁONOWSKICH

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym: **1) Międzynarodowe braterstwo ludów, 2) Walka o pokój, 3) Walka o socjalizm.**

Przemawiać będą tow.: poseł Zygmunt Żuławski i b. poseł Mieczysław Mastek.

Po zgromadzeniu **Pochód Manifestacyjny** na Rynek Główny pod pomnik Mickiewicza.

W niedzielę 1 Maja 1932 r. o godz. 3·30 **popołudniu** staraniem TUR w Teatrze miejskim imienia Juljusza Słowackiego **„ULICA"** sztuka w 3-ch aktach L. Rice'a z prelekcją tow. **Adama Polewki.**

O godz. 7·30 **wieczór** w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego L. 5, II. p. **Odsłonięcie Sztandarów** org. Mł. TUR z Zakrzówka i Łobzowa oraz popisy młodzieży.

Towarzysze! Wszyscy do szeregu! Wszyscy na manifestację pierwszomajową! Niech żyje Socjalizm! Niech żyje PPS! Niech żyją klasowe Związki Zawodowe! Niech żyje 1 Maja!

Krakowska Rada Związków Zawodowych.

Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej Kraków-miasto.

W razie niepogody odbędą się zgromadzenia w Domu Robotniczym przy ulicy Dunajewskiego 5, w Domu Tramwajarzy w Podgórzu przy placu Serkowskiego 7, w Domu Górników przy Alei Krasińskiego 16 i w Domu Kolejarzy przy ul. Warszawskiej 15—17.

Inaczej niż przewidywano

Z drugą konferencją byłych premjerów stało się, jak zwykle u nas, inaczej niż przewidywano. Ogólny pogląd był następujący: Konferencje zostały ustalone z p. Józefem Piłsudskim przed wyjazdem do Egiptu. W pierwszej 29 marca nie mógł wziąć udziału, natomiast dla uczestniczenia w drugiej specjalnie przyspieszył powrót. Było naturalnem i usprawiedliwionem tak rozumować, ponieważ jest rzeczą znaną, że nikt, absolutnie nikt, nie zdecydowałby się na taką bądź co bądź niezwykłą rzecz bez aprobaty p. Piłsudskiego.

Jeszcze w niedzielę było pewnem, że p. Piłsudski w konferencji udział weźmie. Mówiono nawet, że właśnie dla niego drugim — obok spraw społecznych — tematem obrad będzie polityka zagraniczna jako wyłączna jego domena. Robiono wprawdzie zastrzeżenia, czy po krachu w marcu 1930 p. Piłsudski zechce zetknąć się z p. Bartlem, odpierano jednak te zastrzeżenia twierdzeniem, że dla dobrej sprawy można takie „poświęcenie" zrobić.

I stało się wprost przeciwnie: p. Józef Piłsudski w konferencji udziału nie wziął; nie przyszedł także — czy z własnego popędu? — generał Rydz Śmigły, który na pierwszej niejako reprezentował marszałka. Czy zrobiono tak z powodów „wyższej polityki", czy dla pouczenia opinji, że robi się właśnie coś przeciwnego niż ona uważa za celowe — zbyteczne odgadywania, gdyż w takich sprawach nie decyduje, coby było, ale to, co jest. A z tej konferencji jest — nic.

Lakonicznego bodaj komunikatu o obradach nie wydano, natomiast półurzędowa „Iskra" dodała wielemówiący komentarz: przemówienie p. Sławka na zebraniu klubu sejmowego w dniu 1 kwietnia, w którem ten b. premjer mówił o konferencji jako o piątem kole u wozu. Tak też przeciwstawiają się prywatne komentarze. Co bowiem znaczy stwierdzenie, że p. Bartel mówił o położeniu gospodarczem, kiedy mógł on to zrobić tylko na podstawie dostarczonych mu urzędowych danych, znanych wszystkim? Co znaczy stwierdzenie, że p. Prystor wyjaśnił jakie dekrety rząd na podstawie pełnomocnictw zamierza wydać, kiedy wiadomo, że w głównem swem założeniu obracają się one około jednego magicznego słowa: oszczędności?

Dwaj — z urzędu — znawcy spraw finansowo-gospodarczych: wicepremjer p. Zawadzki i minister skarbu p. Jan Piłsudski w konferencji udziału nie brali. A szkoda, byliby mogli dużo powiedzieć w tak dobranem gronie! Przecież p. Zawadzki na to wszedł do rządu ze specjalnemi uprawnieniami, aby — jak mówiono — połączyć w swych rękach

rozbite dotąd po różnych ministerstwach sprawy gospodarcze. Przecież p. minister skarbu mógłby był powiedzieć, że z konferencją zbiegło się ogłoszenie zamknięcia rachunkowego za rok budżetowy 1931/32, wykazujące za ostatni miesiąc 45 a za cały rok przeszło 200 miljonów deficytu! Byłby przecież ten minister też powiedział, w jaki sposób wyobraża sobie wypłaty na 1 maja, a jeszcze dokładniej na 1 czerwca i to w tymsamym dniu, kiedy p. minister Kühn wrócił z Paryża bez widoków pożyczkowych.

To wszystko nie miało miejsca i właśnie dlatego grupa pułkowników w sanacji może być zadowoloną, gdyż jej to dziełem jest zrobienie z tych konferencyj małoważnej rzeczy, o której się z lekceważeniem mówi, że służy tylko dla celów informacyjnych, że z jej obrad nic nie wyniknie itd. Ścierały się w BB dwa poglądy: wyciągnąć z konferencji naukę czy iść dalej dotychczasowym torem — drugi pogląd zwyciężył i mają zwycięzcy powód do triumfu. Bo co ma jakieś obce ciało do gadania w ich rządach? Choćby to byli „swoi" ludzie w teraźniejszości i niedalekiej przeszłości, zawsze są to intruzy, których się najwyżej toleruje, ale rad od nich się nie przyjmuje.

W ten sposób rozwiała się jeszcze jedna legenda, mianowicie że jest czy można stworzyć jakieś ciało, zdolne do wyciągnięcia urzędnika z błocie wozu sanacyjnego. Nie my mamy powodu i ochoty z tego się martwić; nie my odpowiadamy za to, co się stało i jeszcze się stanie.

Ach, te ciężkie czasy!

—o—

— Ach, te ciężkie czasy! — biadają miljony. Miljony, ale nie wszyscy. Np. prezes Banku gospodarstwa krajowego gen. Górecki, którego konto w Banku uznane zostało kwotą 50.000 zł. za tantjemę, nie ma powodu narzekać.

Hieny żerują

—o—

Redukcje pracowników kolejowych i dni pracy, ciążące od szeregu lat jak złowrogie fatum nad głowami kolejarzy, dają ludziom złej woli, znakomitą sposobność do obławiania się i wyzyskiwania lęku i obawy nieszczęsnych kandydatów redukcyjnych.

Na terenie kolejowym w Jaśle wykryto całą szajkę, która w porozumieniu i kontakcie z nieznanymi z nazwisk wspólnikami w Krakowie postanowiła urządzić sobie żerowisko, wyzyskując w tym celu trwającą od lat redukcję personalną, by od ludzi mniej świadomych w oszukańczy sposób pobierać wysoki okup za rzekome ratowanie ich przed nastąpić mającą redukcją. Szajka ta wyszukiwała odpowiedniego kolejarza, któremu dostarczano za pośrednictwem członka tej szajki, rzekomo urzędowe wezwanie do stawienia się na komisję lekarską w dyrekcji do badania, przyczem równocześnie nawijał się pod rękę wyszukanej ofierze zbawiciel, inny członek tej szajki, który podejmował się przekupić kogoś nieznanego w dyrekcji okręgowej K. P. i w ten sposób uratować daną ofiarą przed redukcją.

Od takich ofiar, ludzi pracy bardzo marnie wynagradzanych, nie wahała się ta szajka pobierać okup w gotówce i wekslach w wysokości kilkuset złotych, a i w sumach dochodzących ponad 1.000 złotych. Weksle na wysokie sumy oddawano do inkasa w Banku Ludowym w Jaśle. W ten sposób poszkodowano szereg członków Związku zawodowego kolejarzy, który, po stwierdzeniu tych łotrostw, zebrany materjał dowodowy przekazał prokuraturze, celem ścigania cynicznie żerujących na nędzy ludzkiej hien.

Niewątpliwie będzie to tylko cząstka tych łajdactw, jakie się dzisiaj popełnia. Nie od rzeczy zatem będzie wezwać wszystkich kolejarzy, którzy w podobny sposób zostali poszkodowani, by fakty podobne podawano do wiadomości Związku, ażeby umożliwić w ten sposób wypalenie tej gangreny gorącem żelazem.

204 miljony deficytu

Rok budżetowy 1931/32 zamknięty został 31 marca deficytem 204 miljonów zł. W gruncie rzeczy deficyt jest większy, jeżeli się uwzględni, że w dochodach figuruje pożyczka zaciągnięta w Banku Polskim. Szczęściem w tym roku budżetowym w związku z „rokiem Hoovera" nie musiało się zapłacić rat i procentów od pożyczek wojennych w sumie 30 kilku miljonów — te dwie pozycje spotęgowałyby znacznie deficyt.

Ostatni miesiąc tego roku budżetowego zakończył się wprost katastrofalnie: w marcu deficyt wynosił 44'8 miljonów — o 15 miljonów więcej niż w lutym. Ten wzrost deficytu tłumaczą tem, że w marcu przypadły płatności zagraniczne w kwocie 32 miljonów zł. — rzecz była przecież przewidziana i do budżetu odpowiednie sumy wstawione. Nie te też wydatki, ale spadek dochodów spowodował taki wzrost deficytu.

Cały rok budżetowy dał w dochodach 2262 miljony, w wydatkach 2466 miljonów. Ponieważ już po „kompresjach" liczono na dochody i wydatki w równej wysokości 2450 miljonów, okazuje się, jak słuszne były przewidywania i przestrogi opozycji, że budżet jest zbyt optymistyczny. Te głosy nie przeszkadzały, że i na r. 1932/33 ułożono budżet w tejsamej prawie wysokości — rezultat będzie jeszcze gorszy, gdyż nawet urzędowi ekonomiści obliczają deficyt na jakichś 500 miljonów.

Warto przypatrzeć się, w jaki sposób spadały dochody, dając w rezultacie przeszło 200 miljonowy deficyt. Np. dochody z podatków i opłat dały w marcu br. o blisko 30 miljonów mniej niż w marcu ub. r.; przedsiębiorstwa państwowe dały o 28 miljonów mniej, monopole o 3 milj. mniej (kosztem zupełnie zaniechanych inwestycyj i nie płacenia dostawcom) — tu już mamy wyjaśnienie, skąd się wziął deficyt: dochody zawiodły.

A czy w tym roku będzie lepiej? Nikt tego nie przypuszcza wobec widocznego faktu spotęgowania się przesilenia. Można ostatecznie na upartego utrzymać fikcję wysokich cyfr, ale nie można ich zrealizować tj. wyciągnąć ze społeczeństwa tyle, ile się napisało na papierze. Powiedziano i to wcale nietylko ze strony opozycyjnej, że dochody nie dociągną zwyż 2000 milj., czyli że w porównaniu z uchwalonym budżetem deficyt będzie wynosił nie 70 kilka, ale przeszło 400 miljonów złotych.

Prokurator Sieroszewski

I NIEBYWAŁY W DZIEJACH SĄDOWNICTWA WYPADEK

Przed sądem okręgowym karnym w Warszawie toczyła się przez kilka dni rozprawa przeciwko dwom braciom Reichenbachom, Wolfowi i Szulimowi, magistrom praw, oskarżonym o oszustwo. Wedle aktu oskarżenia jeden z braci Reichenbachów jako aplikant sędziowski protokołujący u sędziego śledczego, nadużył tajemnicy urzędowej i w pewnej sprawie o lekkomyślną krydę miał oskarżonemu powiedzieć, że o ile uda się do jego brata, aplikanta adwokackiego, wówczas za odpowiednim wynagrodzeniem sprawa zostanie umorzona. Przeciwko obu braciom wygotowano akt oskarżenia o oszustwo.

Podsądni akt oskarżenia scharakteryzowali jako wynik tragicznego jakiegoś nieporozumienia i już z tego powodu zaprzeczyli winie, że mimo bliskiego pokrewieństwa, od ośmiu lat nie pozostają w żadnych stosunkach, nie rozmawiając z sobą i tem samem zarzut, jakoby jeden chciał drugiemu w jakiś sposób przysłużyć się, został chyba zrodzony z złej woli człowieka, który miał interes z tego czy innego powodu przysporzyć Reichenbachom kłopotów, a w dalszej linji skompromitować i pozbawić ich stopnia akademickiego. Przewód sądowy nie wykazał winy oskarżonych, wobec czego obydwu uniewinniono.

Już jednak — jak donosi „Kurjer Polski" — po zamknięciu przewodu sądowego w procesie aplikantów Reichenbachów, oskarżonych o usiłowanie oszustwa, w godzinach wieczorowych doszło do niesłychanego incydentu. Oto po przemówieniu adwokata Margolisa prok. Sieroszewski złożył wniosek o wznowienie przewodu sądowego i zbadanie raz jeszcze sekretarki sędziego śledczego, Abramowiczówny, która sobie dokładnie przypomniała szczegóły sprawy.

Sąd po krótkiej naradzie wznowił przewód i zawezwał obecną na sali pannę Abramowiczównę.

Adw. Berenson: Proszę świadka, jak się to stało, że pani rano nie pamiętała nic, a teraz pamięć pani lepiej dopisuje?

Św.: Bo po przyjściu z sądu do kancelarji sędziego śledczego rozmawiałam ze swoją koleżanką, sekretarką Czajkowską, która mi przypomniała szczegóły sprawy.

Adw.: Dlaczego pani tego odrazu nie powiedziała?

Św.: Bo mnie koleżanka prosiła, żeby nie ujawnić jej nazwiska, nie chciała, aby ją ciągano po sądach.

Na wniosek obrony przesłuchano św. Janinę Czajkowską, która istotnie zeznała, iż widziała, jak krytycznego dnia bracia Reichenbachowie porozumiewali się z sobą.

Adw. Berenson: Mam jeszcze jedno pytanie dla św. Abramowiczówny.

Przew.: Proszę.

Adw.: Dlaczego pani dzisiaj rozmawiała z p. Czajkowską na ten temat i skąd się pani teraz wzięła w sądzie.

Św.: Bo... bo... wiedziałam, że mnie o to będą pytać...

Adw.: Skąd pani wiedziała o tem, tylko proszę mówić prawdę.

Św.: Bo dzwonił do mnie prok. Sieroszewski... (poruszenie na sali).

Zrywa się adwokat Berenson i woła:

— Trzydzieści lat jestem adwokatem, ale jeszcze nigdy w życiu nie słyszałem, aby prokurator porozumiewał się telefonicznie ze świadkiem i uprzedzał go, na jakie okoliczności będzie badany. Gdyby tak postąpił adwokat, toby miał dyscyplinarkę...

Przew.: Proszę nie obrażać prokuratora...

Adw. B.: Ja biorę całkowitą odpowiedzialność za swoje słowa: nie można dopuścić do takich ad hoc skonstruowanych zeznań.

Przew.: Przywołuję pana do porządku, odbiorę panu głos, o ile się pan nie podporządkuje moim zarządzeniom...

Adw. B.: Podporządkowuję się!

Po tym niebywałym w dziejach naszego sądownictwa incydencie, przemawiał adw. Sterling.

Późną nocą zapadł wyrok uniewinniający obu oskarżonych.

Klapa sztuczydła Mussolliniego

Teatr Narodowy w Warszawie wystawił jak donieśliśmy, „Sto dni", tendencyjne dramidło pióra Mussolliniego i Joachima Forzano idealizujące dyktaturę. Dyktator Włoch dał folgę literackim ambicjom, które podziela ze swoim poprzednikiem z przed 19 stuleci, Neronem, teatry w Europie ciągną zyski z tej niezwykłej sensacji jaką jest nazwisko dyktatora na afiszu, a publiczność — we Włoszech „szaleje z entuzjazmu" bo niechby nie szalała, a w innych krajach śmieje się z nieudolności tego pretensjonalnego sztuczydła lub protestuje przeciw propagandzie faszystowskiej ze sceny. W Warszawie publiczność urządziła burzliwą demonstrację przeciw Mussolliniemu na premjerze jego sztuki, a krytyka warszawska z Boyem-Żeleńskim na czele nielitościwie wykazała lichotę tej tendencyjnej ramoty.

Jednocześnie wystawiono „Sto dni" w Londynie, gdzie krytyka przyjęła tę „tragedję wielkiego człowieka" bezlitosnemi kpinami.

Znany londyński krytyk Hannen Swaffer zamieścił w „Daily Heraldzie" recenzję z premjery „Stu dni" w formie... listu otwartego do Mussolliniego. Ten list otwarty zaczyna się jak następuje:

„Kochany Duce! Ponieważ we Włoszech Pańscy krytycy bywają wysyłani na tajemnicze wyspy i wtedy zazwyczaj żadne ucho więcej o nich nie usłyszy, przeto piszę tę opinję o Pańskim napoleońskim dramacie w Anglji. Czuję się tu zupełnie bezpiecznie.

Obecni na widowni włoscy kelnerzy — widziałem kilkunastu — robili miny jakby im się sztuka podobała. Ambasadorzy belgijski, włoski i niemiecki uśmiechali się dyplomatycznie. Wszyscy obecni kandydaci na Mussollinich — było ich tam co najmniej dziesięciu — siedzieli w bardzo napoleońskich pozach".

W dalszym ciągu Swaffer miażdży niemiłosiernie pretensjonalne sztuczydło i oświadcza, że Atkins, wykonawca roli Napoleona, dokonał prawdziwie napoleńskiego czynu opanowując w ciągu 10 dni pamięciowo tak długą i nudną rolę, a przytem wyglądał w uroczystym stroju cesarskim w pierwszym akcie o wiele mniej komicznie niżby wyglądał sam Mussollini.

Rewolucja zapomocą kartki wyborczej

Niedzielne wybory w Prusiech są klasycznem potwierdzeniem faktu, że także zapomocą kartki wyborczej można zrobić rewolucję. Przedstawmy sobie następujący stan rzeczy: Od r. 1921 rządzi w Prusiech koalicja socjalistyczno - centrowo - demokratyczna. Miała ona w ostatnim Sejmie zaledwie 10 głosów większości, ale to wystarczało dla odrzucania ponawiających się co kwartał wniosków o wotum nieufności dla rządu. W tymże Sejmie hitlerowców było 9 — na 450 posłów znikoma cyfra, z którą też nikt się nie liczył.

Nagle jeden dzień przewrócił ten przeszło 10-letni porządek do góry nogami: koalicja z większości stała się mniejszością, Hitler z 9 urósł na 162 mandaty, z najmniejszej stał się największą partją! Co się stało? Nic nadzwyczajnego, a nawet coś zupełnie naturalnego: wyborcy oddali kartki głosowania, z tego przeszło 8 miljonów na Hitlera i tym prostym sposobem wyciągnęli z urn 162 hitlerowskich wyznawców.

Nie jest to zwykła w państwach parlamentarnie rządzonych zmiana dekoracji. Takiego „trzęsienia ziemi“ nigdy nie było we Francji, a w klasycznym kraju parlamentaryzmu: w Anglji stało się to po raz pierwszy od niepamiętnych lat podczas wyborów w jesieni ub. r., kiedy to potop konserwatywny zalał i partję pracy i liberałów. Taką potęgą jest kartka wyborcza, ale pod warunkiem, że jest w uczciwy sposób używaną. W Prusiech premjerowi Braunowi z pewnością ani przez myśl nie przeszło, że można los wyborów „poprawiać“. Tam takie wybory, jak u nas w listopadzie 1930, są nie do pomyślenia. O robieniu wyborów przez administrację państwową nikomu nawet się nie śni. Tam nie było i nie będzie skarg na nadużycia; tam wynik naprawdę odpowiada woli wyborców.

A ta wola wyraziła się w wielkim sukcesie — niema co ukrywać — Hitlera a niepowodzeniu socjalistów. Wyborcy pruscy widocznie doszli do przekonania, że ich i państwo mogą wybawić z nędzy nowe siły i powiedzieli sobie: uczciwa gra, niech nowi pokażą, czy i jak potrafią lepiej. A w dodatku wielką niewątpliwie rolę odegrał i moment psychologiczny: masy robotnicze, które dotychczas wiernie stały przy czerwonym sztandarze, zachwiały się w wierze na widok tego, co od dwóch lat stanowi istotną politykę socjalnej demokracji Niemiec, mianowicie próba realizowania programu socjalistycznego przez udział czy tolerowanie rządu burżuazyjnego. Prosty człowiek nie może popierać rządu, który rządzi zapomocą dekretów i to takich, które odbierają a przynajmniej psują prawa klasy robotniczej.

Wiemy, że socjalna demokracja miała do wyboru albo podtrzymywać rząd Brüninga albo dopuścić faszystów do rządu i wybrała pierwsze jako mniejsze zło. Wyborcy jednak — w tym wypadku można identyfikować Prusy z całemi Niemcami — są widocznie innego zdania; dla nich program jest wyższy niż taktyka, dla nich zresztą walka jest jedynym dla klasy robotniczej odpowiednim żywiołem. Robotnicy niemieccy pamiętają, że właśnie lata walki były latami największego rozkwitu socjalizmu, podczas gdy lata podzielonej z partjami burżuazyjnemi władzy były latami wzrostu najpierw komunizmu a potem hitleryzmu kosztem socjalizmu.

Co teraz w Prusiech będzie? Narazie nic. Rządowi nie spieszy się z przyjęciem pewnego wotum nieufności. Wprawdzie zwycięzcy z 24 kwietnia nalegają na natychmiastowe zwołanie Sejmu, ale Braun stoi na formalnem stanowisku, że kadencja poprzedniego kończy się dopiero z końcem maja i że wobec tego nowy może zebrać się dopiero w czerwcu. Dwa blisko miesiące na — zakulisową robotę, w której pierwszy głos będzie miało centrum. Ono ma klucz w rękach, gdyż jego 67 głosów dodanych do 162 hitlerowskich daje większość. Czy centrum tak gładko przejdzie z koalicji lewicowej do prawicowej — to jest kwestja, od której zależy dalszy rozwój wypadków, których niedziela była pierwszym aktem.

Kraków domaga się obniżki czynszów

I OBNIŻKI OPŁAT ZA PRĄD ELEKTRYCZNY, GAZ I TRAMWAJ

Już od dłuższego czasu poruszaliśmy na łamach naszego dziennika konieczność obniżenia czynszów mieszkaniowych występując zarówno w imieniu robotników, jak i pracowników umysłowych, tudzież poruszaliśmy kwestję obniżenia należytości za prąd elektryczny i gaz, wykazując ile gmina miasta Krakowa na tem zarabia. W ubiegłą niedzielę odbył się w tych sprawach ogólny wiec obywatelski w Krakowie, zwołany z inicjatywy szeregu zrzeszeń pracowniczych i stowarzyszeń kupców i rękodzielników oraz związków lokatorów, przy bardzo licznym współudziale obywateli krakowskich ze wszystkich sfer społecznych.

Zgromadzenie zagaił p. Burczyk, poczem zabrał głos tow. Ziffer, który imieniem **OKR PPS** zgłosił akces solidarności do rozpoczętej akcji oraz przypomniał, że klub radców PPS jeszcze za czasów Rady miejskiej domagał się obniżki ceny prądu elektrycznego i gazu.

Następnie referat na temat obniżki czynszów w mieszkaniach i lokalach przemysłowych i handlowych wygłosił p. **St. Porębski**, przedkładając odpowiednią rezolucję, którą z małą zmianą uchwalono.

Zkolei zabrał głos drugi referent, sekretarz klasowego Związku zawodowego pracowników umysłowych, **tow. M. Statter**, który w dosadnych słowach przedstawił sytuację panującą na tak zwanym „terenie elektrycznym“ całej Polski a następnie przeszedłszy do spraw dotyczących stosunków lokalnych, wykazał, że gmina miasta Krakowa jako współwłaścicielka kopalni węgla w Jaworznie, winna przedewszystkiem obniżyć cenę za prąd elektryczny i gaz, a ponadto spowodować obniżkę należytości za tramwaj. Kryzys gospodarczy, względnie jego skutki, nie mogą być przerzucane wyłącznie na barki klasy pracującej, drobny handel i rękodzieło, ale muszą być rozłożone równomiernie i sprawiedliwie. Podczas gdy w zachodniej Europie i Ameryce elektryczność i gaz docierają pod strzechy wiejskie, to u nas na wsi chłopi posługują się łuczywem, a na to ich nie stać — ale łuczywem i piskorzami, a po miastach światła elektryczne zaczynają gasnąć. Mowca wezwał zebranych do solidarnej akcji i **zastosowania biernego oporu**, tj. zaprzestania korzystania ze światła elektrycznego, gazu i ograniczenia do minimum korzystania z lokomocji tramwajowej na wypadek, gdyby elektrownia miejska i gazownie, nie uwzględniły słusznych żądań obywatelstwa krakowskiego. Pod koniec referatu tow. Statter przedłożył rezolucję, którą następnie jednomyślnie uchwalono.

Nad referatami rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos p. Burczyk, Bieniakiewicz, Fischer, Wajnryb i Blum.

Rezolucje te domagają się:

I. a) od Rządu najrychlejszej ustawowej **obniżki czynszów tak w starych jak i nowych domach** zarówno od mieszkań jak i od lokali przemysłowych i handlowych **a to o 25%** w stosunku do czynszu podstawowego z roku 1914;

b) dopuszczenia do ustawowego rozwiązania umów, tak w starych, jak i w nowych domach na żądanie lokatora.

II. a) **Obniżenia** zasadniczej ceny prądu elektrycznego dla oświetlenia prywatnego, lokali publicznych i innych kategoryj **o 50%** oraz ich zrównania;

b) udzielenia przez elektrownię miejską **miesięcznego ulgowego terminu w spłacie należności za światło i prąd**, biorąc powyższy okres miesięczny od daty doręczenia rachunku, tudzież **zmniejszenia kary za zwłokę**;

c) **zniesienia** tzw. „kary“ w wysokości 3 zł. za spóźnienie się z zapłatą za prąd, względnie za tak zwane „ponowne otwarcie“;

d) **zaniechania pobierania** przez elektrownię **opłat za elektromierz, a w przeciwnym razie**, by konsument, który spłacił należność za ten elektromierz, stał się jego **właścicielem**;

e) **obniżenia ceny biletu tramwajowego do kwoty 20 groszy**;

f) **obniżenia** zasadniczej **ceny za gaz o 50%**;

g) udzielenia przez gazownię miejską miesięcznego ulgowego terminu w spłacie należytości za spotrzebowany gaz, tudzież zmniejszenie kary za zwłokę;

h) **zniesienia** tak zwanej **„kary“** w wysokości zł. 3.50 w razie niezapłacenia należności do 3-ch dni tytułem kosztów administracyjnych, tudzież **zniesienia kary w wysokości zł. 7 za ponowne otwarcie dopływu gazu**;

i) zaniechania pobierania przez gazownię **opłat za gazomierz**, a w przeciwnym razie, by konsument, który wpłacił należność za gazomierz stał się jego **właścicielem**.

Następnie wiec wezwał komitet międzystowarzyszeniowy do wszczęcia energicznej akcji w kierunku zrealizowania wszystkich żądań, przyczem wiec wyraził niezłomną wolę i gotowość poparcia wszelkich poczynań komitetu **aż do strejku włącznie**.

Godzi się zaznaczyć, że nastrój wiecu był poważny, niemniej bardzo opozycyjny przeciwko gminie miasta Krakowa i kamienicznikom.

Czas odnowić przedpłatę na maj

Tajemniczy weksel Kulisiewicza

MAGISTRAT MIASTA BŁONIA WNIÓSŁ DONIESIENIE DO PROKURATORA

W ostatnim numerze „Pracownika Samorządowego“, organu pracowników samorządu terytorjalnego, wydawanego przez Związek pracowników administracji gminnej Rzeczypospolitej Polskiej, czytamy co następuje:

„Dnia 24 marca br. kasa spółdzielcza miasta Błonia wezwała magistrat do wykupienia w dniu 15 kwietnia weksla na sumę 500 złotych, podpisanego przez b. burmistrza Jana Kulisiewicza i ławnika Mikołaja Pągowskiego. Weksel ten został oddany do inkasa przez wydział porządkowo-administracyjny Zboru ewangielicko-augsburgskiego. W magistracie zapanowała konsternacja. — Przewertowano księgi buchalteryjne i stwierdzono, że weksel ten nigdzie nie był zarejestrowany i o istnieniu jego magistrat nic absolutnie nie wiedział, a nawet ławnik Pągowski, którego podpis figuruje na tajemniczym wekslu obok podpisu Kulisiewiczu, nie mógł udzielić żadnych informacyj, któreby sprawę wyjaśniły. Wobec takiego stanu rzeczy, magistrat miasta Błonia na posiedzeniu dnia 6 kwietnia uchwalił zwrócić się z prośbą do prokuratora o przeprowadzenie dochodzenia i ustalenie, z jakiego tytułu kasa miejska została obciążona nieujawnionym do chwili obecnej długiem w kwocie 500 złotych, oraz o zabezpieczenie wspomnianego weksla do czasu ujawnienia jego pochodzenia.

Należy się spodziewać, że wyniki dochodzenia prokuratorskiego przyniosą w rezultacie nielada rewelacje“.

O „działalności finansowej“ Kulisiewicza pisaliśmy niejednokrotnie. Szereg sprawek Kulisiewicza, wyświetlonych przez nas, stało się przedmiotem dochodzeń prokuratorskich — wynik jednak tych dochodzeń do tej pory otoczony jest tajemnicą. Mamy nadzieję, że ostatnie dochodzenie, spowodowane przez magistrat miasta Błonia, doczeka się lepszego losu i uwieńczone zostanie pewnemi konkretnemi rezultatami.

Straszny los człowieka pracy

W tarnowskiej sekcji utrzymania kolei pracował Podstawski Mikołaj jako robotnik sezonowy, liczący obecnie lat 70. Dopracował do tak późnego wieku jako robotnik pilny i pracy oddany. — Wiek ma swoje prawa, został jako zupełnie niezdolny do pracy zwolniony, bez prawa do zaopatrzenia emerytalnego, gdyż był sezonowym, a co gorsza, odmawia mu się wypłacania zasiłku jako bezrobotnemu, opierając się na tem, że zwolnienie nastąpiło nie z braku pracy, lecz z powodu niezdolności do pracy. Pracownik ten był stałym, dziennie płatnym, jednak w 1923 roku administracja bezceremonjalnie, przez jedną noc, zmieniła mu charakter na sezonowego, przekreślając tem samem prawo do zaopatrzenia, jakie byłby nabył obecnie przy zwolnieniu z pracy.

Podstawski wniósł prośbę do ministerstwa komunikacji o przyznanie mu daru z łaski, podania tego jednak minist. komunikacji nie oglądało, gdyż dyrekcja kolei w Krakowie z miejsca załatwiła je odmownie, motywując swe stanowisko brakiem kredytów.

W 70 tym roku życia znalazł się ten weteran pracy bez środków do życia, do dalszej pracy zarobkowej niezdolny, gdyż jest w dodatku chory. Skazany został na śmierć głodową wraz z żoną staruszką.

Oto jeden z tysięcy, którego jak wyciśniętą z soku cytrynę wyrzucono na śmietnik. Na dary z łaski brak kredytów, na fundusze dyspozycyjne są miljony.

Przeciw napaściom prasy na TUR

Wobec rozpowszechnianych w prasie krakowskiej wiadomości, iż oddziały młodzieży TUR w Krakowie stały się ośrodkami działalności komunistycznej, podajemy do wiadomości całej uczciwej opinji Krakowa, że organizacje TUR w Krakowie **posiadają ponad 1000 członków i że poza kilku osobami, podejrzanymi o komunizm i przyaresztowanymi w Krakowie, wszyscy członkowie org. ml. TUR są członkami PPS i klasowych związków zawodowych, że TUR prowadzi żywą akcję oświatową i kulturalną od 37 lat i ma za sobą chlubną działalność.**

Wszelkie informacje, rozpowszechniane w prasie, są **atakiem politycznym, wymierzonym w silną placówkę oświatową TUR i mającym na celu osłabienie w opinji publicznej naszej działalności.**

Zaznaczamy, że TUR posiada przeszło 300 oddziałów w Polsce, a pod kierunkiem egzekutywy krakowskiej 36 oddziałów **i jest najsilniejszą i najruchliwszą instytucją oświatowo-kulturalną w środowiskach robotniczych na terenie Polski.**

Krakowska Egzekutywa okręgowa TUR.

Proces sędziego Demanta z „Robotnikiem"

W ubiegły poniedziałek w sądzie apelacyjnym w Warszawie toczył się proces sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi, p. Demanta przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu „Robotnika" tow. Stojanowi Stefanowskiemu.

W niedługim czasie po uwięzieniu byłych posłów w Brześciu „Robotnik" ogłosił notatkę pod tytułem „Historja p. Demanta", w której podano, że sędzia Demant był w roku 1918 zastępcą komisarza bolszewickiego w Kazaniu i powrócił do Polski po roku 1920, przyczem podróż jego do Polski „finansował prywatnie" jeden z przywódców komunizmu, Leszczyński. „Robotnik" stwierdził w tej notatce, że p. Car był o tem poinformowany, wszczął odpowiednie dochodzenie, ale dostał sprawę brzeską.

Sędzia Demant zaskarżył „Robotnika" o obrazę czci, zaprzeczając kategorycznie, jakoby był w Kazaniu zastępcą komisarza bolszewickiego. Sędzia Demant twierdził, że pracował w Kazaniu w komitecie opieki nad zabytkami i majątkiem Polaków, który był zupełnie niezależny od bolszewickiego komisarjatu dla spraw polskich w Moskwie. Na czele tego komitetu stał inż. Łutowicz. Sędziemu Demantowi powierzono zinwentaryzowanie majątku fabryki Kona. — Wynagrodzenie miał pobierać sędzia Demant z depozytów tej fabryki. Zaprzeczył również sędzia Demant, jakoby pozostawał w bliskich stosunkach z komunistą Leszczyńskim. Leszczyńskiego łączyły pewne stosunki z Łutowiczem, który uratował mu życie. Stwierdził również p. Demant, że nie udzielił mu Leszczyński pomocy przy wyjeździe z Rosji; pieniądze na podróż wziął od obecnego radcy ministerstwa spraw wewnętrznych, p. Kowalewskiego.

Wręcz przeciwne zeznanie złożył w dochodzeniu i na rozprawie przed sądem okręgowym adw. Jan St. Konic. Stwierdził on, że komitet kazański był instytucją urzędową — bolszewicką, która zależała od Leszczyńskiego. Leszczyński był zwierzchnikiem Łutowicza, od którego zależał p. Demant. Leszczyński bywał w mieszkaniu u p. Damanta, gdzie go również spotkał świadek. Adw. Konic zeznał, że p. Demant powiedział mu kiedyś prywatnie, że dostał pieniądze i dokumenty na wyjazd do Polski od Leszczyńskiego, — który miał względem niego dług wdzięczności.

Sąd okręgowy skazał redaktora odpowiedzialnego „Robotnika" na sześć miesięcy więzienia.

Na poniedziałkowej rozprawie w sądzie apelacyjnym przesłuchano ponownie adw. Konica, który potwierdził swe poprzednie zeznania. Sędzia Demant zaczął swe zeznania od stwierdzenia, że jeden z obrońców, adw. Śmiarowski, wyraził się do pewnej osoby, że nie podjąłby się tak brudnej sprawy, gdyby nie szło o szykanowanie Demanta. Kiedy p. Demant nie chciał wskazać tej osoby, adw. Śmiarowski oświadczył, że chodzi tu o prokuratora Kawczaka, występującego w tej sprawie i zażądał powołania go na świadka w celu wykazania, że rozmowa miała inny przebieg. Sąd oddalił ten wniosek i obrońcy zaczęli ustalać charakter urzędowania p. Demanta w Brześciu, na co znowu nie zgodził się przewodniczący.

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok sądu okręgowego.

Tajemnica „okrętu przestępców"

Po morzach europejskich żegluje od kilku tygodni okręt argentyński „Chaco", wiozący na pokładzie szereg wydalonych z Argentyny ludzi pochodzenia europejskiego, którzy po odbyciu kar więziennych mają być odtransportowani do krajów swej przynależności państwowej. Według urzędowych informacyj mają to być przestępcy kryminalni, przeważnie włamywacze i handlarze żywym towarem. Żadne państwo europejskie nie chce jednak przyjąć tych niedobrowolnych pasażerów „Chaco", co jest tem łatwiejsze, że idzie tu przeważnie o ludzi, którzy opuścili kraj swego pochodzenia jako dzieci lub zgoła nigdy w nim nie byli, gdyż przyszli na świat dopiero po wyemigrowaniu swych rodziców, tak że łatwo jest zakwestjonować ich przynależność państwową.

Organ argentyńskiej partji socjalistycznej „Vanguardia" występuje teraz z rewelacjami rzucającemi odmienne światło na wędrówki „Chaco". Według „Vanguardii" tylko niewielka część więźniów z „Chaco" składa się z kryminalistów, większość zaś to przestępcy polityczni różnego kalibru, między nimi socjaliści i komuniści. „Vanguardia" potwierdza fakt, że idzie tu o ludzi, których z krajami ich pochodzenia nic już nie łączy (jest tam „Włoch" nie umiejący ani słowa po włosku) i których rodziny pozbawione żywicieli przymierają głodem w Argentynie. Cała ta sprawa zasługuje na dokładne zbadanie przez opinję Europy.

Tarcia w Federacji

Od dłuższego już czasu w Federacji polskich związków obrońców ojczyzny trwa walka wewnętrzna. Jaskrawym jej dowodem był zjazd związku podoficerów rezerwy Rzeczypospolitej P., jaki odbył się w dniu 10 bm., o czem pisaliśmy już.

Walka grupy, której przewodził generał Górecki z grupą p. Jakubowskiego, prezesa związku, prowadzona jest w dalszym ciągu. Jak się bowiem dowiadujemy, przewodniczący zjazdu p. Eugenjusz Szmidt został w sześć dni po zjeździe, t. zn. 16 bm. zwolniony z zajmowanego przezeń stanowiska komendanta straży bezpieczeństwa w zakładach amunicyjnych „Pocisk" w Rembertowie, otrzymując dwutygodniowe odszkodowanie. Lecz jaka jest przyczyna zwolnienia? Czem naraził się p. Szmidt?

Nasuwa się jedno tylko przypuszczenie, a mianowicie: p. Szmidt, w głosowaniu na przewodniczącego, otrzymał większość. Również p. Jakubowski w głosowaniu na prezesa otrzymał większość. Stąd wyciągnięto wniosek, że tak za p. Szmidtem jak też za p. Jakubowskim głosowali ci sami delegaci, a ponieważ toczy się walka z p. Jakubowskim, więc trzeba zgnębić również pana Szmidta. Zaiste, sanacja chwyta się wszelkich środków, aby dopiąć od zamierzonych celów. — Wątpić jednak należy, czy przyniesie jej to upragnione rezultaty.

Ogólne zaciekawienie budzi kwestja, co generał Górecki uczynił z orderem „Polonia Restituta", który na jego ręce złożył p. Jakubowski podczas zjazdu związku podoficerów rezerwy. Przypuszczamy, że złożył go w kapitule z odpowiednieniem wyjaśnieniem przyczyn, skłaniających p. Jakubowskiego do tego kroku.

* * *

Przy Federacji byłych wojskowych armij sojuszniczych, tak zw. „Fidac'u"" istnieją również sekcje żeńskie poszczególnych narodów. W skład sekcyj żeńskich wchodzą te organizacje kobiece, które w czasie wojny światowej brały czynny udział w akcji wojennej. Sekcja żeńska „Fidac'u" istnieje również w Polsce, organizacyjnie przynależąc do polskiego „Fidac'u", którego prezesem jest, jak wiadomo, generał Górecki. Misją generała Góreckiego jest zupełne opanowanie przez sanację poszczególnych związków i organizacyj. Akcję w tym kierunku rozpoczął generał Górecki również na terenie polskiego żeńskiego „Fidac'u". Tu jednak napotkał na trudności i pomimo wielu wysiłków i starań, sekcja żeńska polskiego „Fidac'u" nie dała się „usanować", ani też podporządkować „ideologicznym" dyrektywom gen. Góreckiego na terenie zagranicznym. Wówczas generał Górecki rozpoczął walkę, a sądząc, że z kobietami łatwo da sobie radę, ni mniej, ni więcej, tylko polską sekcję żeńskiego „Fidac'u"... rozwiązał. Naczelne władze „Fidac'u" w Paryżu, powiadomione o tym „wyczynie" generała Góreckiego, nadesłały mu pismo wyjaśniające, że zarządzenie odnośnie rozwiązania żeńskiej sekcji polskiego „Fidac'u" jest sprzeczne ze statutem, gdyż rozwiązywanie sekcyj należy do kompetencyj władz naczelnych. Z tego powodu władze naczelne nie mogą przyjąć do wiadomości zarządzenia generała Góreckiego.

Jak więc widzimy, generałowi Góreckiemu nie dopisuje szczęście, ani na terenie wewnętrznym (zjazd podoficerów rezerwy, tarcia w związku inwalidów wojennych), ani też na zagranicznym, czego dowodem jest — powiedzmy oględnie — „wyjaśnienie" z Paryża naczelnych władz „Fidac'u".

Coś psuje się w „robocie" generała Góreckiego.

Legjoniści przeciwko BB

Obóz sanacyjny — to w nowych swoich pokładach różne jaśnie-pany, jasnowidze, eks-paziowie, byli „kataryniarze"; różne wreszcie walety, z różnych pozbierane środowisk i roczników. Jedni chcą odzyskać utracone blaski, inni czyhają na lepszą karjerę. A wszystkie te nowe pokłady przygniatają sobą szare szeregi dawnych legjonistów.

Przytaczaliśmy, z jakim przekąsem o tych amatorach gotowego — odzywała się „Gazeta Podlaska", pisząc o 16 brygadach, które się dziś uwijają.

Ale nietylko podlascy legjoniści tak swoje żale roztaczają. „Nowy Głos Przemyski" pisze np. w ostatnim numerze (17-ym) pod tytułem „**Legjoniści przemyscy przeciw BB**":

„Mamy do zanotowania jaskrawy szczegół świadczący o paradoksalnej sytuacji, jaka wyłoniła się na gruncie sanacji przemyskiej. Oto legjoniści, ostoja obozu rządzącego, najwierniejsza awangarda Piłsudskiego wystąpiła przeciw BB! Kto był na ostatniem walnem zgromadzeniu Związku Legjonistów w Przemyślu, ten był świadkiem tej naprawdę historycznej tragikomedji.

Zgromadzenie miało przebieg bardzo burzliwy i od pierwszej do ostatniej chwili zawierało ostrą krytykę pod adresem miejscowych bebeków. Zwalczano każde posunięcie matadorów sanacyjnych, zarzucano im indolencję i niewłaściwość w załatwianiu pewnych spraw, a nawet wyrażano im wprost nieufność. Cały szereg mówców zilustrował fatalne położenie materjalne byłych legjonistów, którzy znaleźli się obecnie w przeważającej części bez jakichkolwiek środków do życia i nie otrzymują żadnej pomocy ani opieki ze strony miejscowej BB. Podnoszono zewsząd, że niektóre warsztaty pracy, obsadzone zostały pseudo-sanatorami, ludźmi, którzy z ruchem niepodległościowym nie mają nic wspólnego a dorwali się posad tylko dzięki rozmaitym protekcjom."

Pojmujemy, że wielu legjonistów — tych zwłaszcza, którzy są w biedzie, boć nie wszyscy są pułkownikami — kole w oczy to, że z różnych protekcyj dostają się na posady ludzie o nielepszych od nich kwalifikacjach, a obcy dawniej ruchowi niepodległościowemu — jeżeli nie wrodzy....

Ale, co uderza w tych rekryminacjach — to wyłącznie ekonomiczne tło, na którem zarysowują się one.

Legjonistów jakby nie obchodziło to, czy ta Polska, o którą walczyli w okopach, ten obraz jaki sobie urabiali — nie został już w ich oczach i w sposób, któryby ich jednakże uderzał — zdeformowany przez napływ do sanacji żywiołów, które chciały jeno żerować na nowych warunkach.

Przynajmniej takiej nuty nie słychać. Przytłumia ją gwar: my chcemy posad. Myśmy walczyli....

O co? o posady?...

Przecież ci legjoniści jako młodzi ochotnicy wyruszający w pole, nie myśleli o tem, że... zaokupują tereny, na których zasiądą przy zastawionych dla nich stołach...

Nie boli ich fakt, że sanacja może się np. posiłkować nawet jednostkami, które w sposób drastyczny wysługiwały się zaborcom, licząc, że będzie miała z nich narzędzia tem gorliwsze, lecz utyskują na to, że im się gorzej dzieje.

Jeżeli prócz osobistego zawodu uczuwają i zawód, jako obywatele — w takim razie, jak dotąd, z ich skarg nie wypłynęło to jasno.

Z kraju i ze świata

—o—

ZWYRODNIAŁY SYN ZARZNĄŁ MATKĘ SWĄ NOŻEM. Mieszkańcy Pragi w Warszawie wstrząśnięci zostali wiadomością, że syn zarznął nożem swą matkę podczas sprzeczki. Przy ul. Kawenczyńskiej 8 mieszkała ze swym synem 45-letnia Elżbieta Rajchbaum, prawosławna nauczycielka muzyki. Między matką a synem często powstawały niesnaski. Podczas takiej kłótni zwyrodniały syn schwycił nóż i poderznął matce gardło. Po dokonaniu okropnej zbrodni wyszedł on na korytarz, aby umyć okrwawione ręce, lecz na widok sąsiadów zbiegł. Po północy zbrodniarz sam oddał się w ręce policji. Jak się okazuje, jest on synem Rajchbaumowej z pierwszego małżeństwa i nazywa się Morozow. Ostatnio Morozow uczęszczał do szkoły im. Wawelberga. W policji oświadczył, że czynu swego nie żałuje.

HISTORYCZNE WYKOPALISKA. W początkach kwietnia br., pewna kobieta, kopiąc piasek na roli p. Wiesnera pod Bninem w Poznańskiem znalazła małą urnę z 200 srebrnemi monetami. Okazało się, że znalezione monety pochodzą z czasów piastowskich, mianowicie z okresu denarów grubych i cienkich. Wśród znalezionych monet znajdują się także okazy obcych monet, które kursowały wówczas w Polsce. Wszystkie monety należą do rzadkości ze względu na swój wiek i są przez numizmatyków bardzo poszukiwane. — Wieść o tym wypadku rozeszła się lotem błyskawicy i wznieciła żywe zainteresowanie. Prócz tego natrafiono w obrębie Bnina na stare cmentarzysko. Otwarto 5 grobów prostokątnych, otoczonych płaskiemi kamieniami. W każdym z nich znajdowały się urny mniejsze i większe i szereg innych naczyń.

ZBRODNICZY ZAMACH NA POCIĄG. Na odcinku Łuniniec—Sarny w pobliżu stacji Buchlicz przed przejazdem pociągu osobowego nieznani sprawcy rozkręcili szyny. Ponieważ zamach spostrzeżono zawczasu, do katastrofy nie doszło. Należy przypomnieć, że w tem samem miejscu w roku 1923 spowodowano wykolejenie pociągu i obrabowano podróżnych.

W KLOCU DRZEWA Z SOWIETÓW DO POLSKI. W pobliżu wsi Kowirowo w rejonie Dzisny, wyłowiono z Dźwiny wielki kloc drzewa, w którego wydrążonem wnętrzu znajdował się napółprzytomny 23-letni student politechniki Włodzimierz Aksakow już dwukrotnie usiłował przedostać się drogą lądową na teren Polski. Obie próby nie udały się. Wobec tego wpadł na pomysł naprawdę niezwykły: w wielkim tartaku, w Jagódce nad Dźwiną (okręg połocki) zakupił olbrzymi kloc drzewa, wyżłobił w nim otwór, wszedł i zasłoniwszy go od zewnątrz, popłynął z prądem rzeki do Polski. Groziło mu kilka razy wielkie niebezpieczeństwo. Przepływały obok niego patrolujące na Dźwinie motorówki sowieckie, ale kloc nie zwrócił ich uwagi. Ostatecznie młody człowiek wylądował w Polsce.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 27 kwietnia.

DYREKTOR FIRMY „ORJENT" OSKARŻONY O ZBRODNIĘ PODPALENIA

Głównym punktem wczorajszej rozprawy przed krakowskim sądem przysięgłych o zbrodnię podpalenia były zeznania biegłych księgowych Wilka i Sandhausa. Świadkowie ci w dłuższych wywodach przedstawili dokładnie stan majątkowy oskarżonego Reicherta w dniu ubezpieczenia się w Tow. asekuracyjnem na podstawie jego ksiąg. Według ich zeznań złożonych w śledztwie stan magazynów Reicherta w dniu ubezpieczenia wynosił 34.290 zł., zaś w dniu pożaru 32.160 złotych. W toku postępowania dowodowego wyszły jednak na jaw pewnych manipulacyj nie przeprowadzono książkowo tak, że po ich uwzględnieniu znawcy ocenili wartość rzeczy spalonych w magazynie w Płaszowie na 25.027 zł., a to na podstawie ksiąg handlowych. Jak wiadomo Reichert podał wartość spalonych mebli na 80.000 zł. Wobec tego obrona stanęła na stanowisku, że księgi obejmowały tylko stan magazynu z ul. Florjańskiej, nie dotyczyły jednak tego, co było w Płaszowie. Również kupował meble za uboczne dochody, których to transakcyj nie księgował. — Znawcy przeciwstawili się temu twierdzeniu, ponieważ nie były księgowane pozycje, któreby pochodziły ze sprzedaży w ten sposób zakupionych mebli. Po przesłuchaniu kilku świadków rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

O strajk generalny 16 marca w Krakowie

W drugim dniu rozprawy o strajk generalny 16 marca w Krakowie, so. Doellinger przesłuchiwał w dalszym ciągu świadków dowodowych i odwodowych, oraz przeprowadzał konfrontacje wywiadowców policji polityczej z oskarżonymi.

Przed przesłuchaniem wywiadowców, upomniał ich so. dr. Doellinger, że jako członkowie brygady politycznej powinni z zastanowieniem zeznawać co do oskarżonych, aresztowanych w tłumie, a przeważnie nie karanych młodych chłopców.

Zeznania wywiadowców, a szczególnie konfrontowanie z nimi oskarżonych nie dało konkretnych wyników. Przeważnie świadkowie nie rozpoznawali dokładnie oskarżonych i w szeregu wypadków oświadczali, że nie przypominają sobie oskarżonych, lecz tylko na podstawie zapisków.

Po przesłuchaniu świadków adw. dr. Ringelheim postawił wniosek o dopuszczenie szeregu świadków w związku ze strajkiem, jednak sędzia odrzucił wnioski obrony.

Na sali podczas całej rozprawy w grupie oskarżonych przebywających w areszcie śledczym Pstrusiński trzymał 3-letniego synka na ręce, przyniesionego przez matkę. Dzieciak obejmował ojca, gładził po twarzy i całował.

Po zamknięciu postępowania dowodowego poczęli przemawiać prok. dr. Szypuła i obrońcy. Pierwszy zabrał głos adw. dr. Ringelheim, a następnie adwokaci mr. Zygmunt Gross, dr. Ignacy Aleksandrowicz, dr. Wilhelm Aleksandrowicz, dr. Bross, dr. Lustgarten, dr. Schuldenfrei, dr. Knoebel, dr. Kohane i dr. Schreiber.

Po powyższych przemówieniach o godz. 6 wieczór sędzia odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego na godz. 12 w południe. Przemawiać jeszcze będą: adw. dr. Woźniakowski, dr. Steinsbergowa, dr. Friedman, dr. Feiner, dr. Fensterblau i dr. Menasche.

Kobieta która zabiła?

DRUGI DZIEŃ ROZPRAWY: SYN I OJCIEC PRZED SĄDEM

ZEZNANIA STASIA ZAREMBY

Wczoraj w drugim dniu rozprawy przeciw Gorgonowej o zamordowanie Lusi Zarembianki, rozpoczęło się postępowanie dowodowe. Klasyczny świadek, brat zamordowanej, Staś Zaremba, ze stanowiska oskarżenia nie był dość silny ani pewny w swych zeznaniach. Chłopak 14-letni, jednak na pytania odpowiadał inteligentnie i jasno, **chwilami tylko załamywał się i łkał, szczególnie, gdy mu wypadało opisywać tragiczną noc.**

Z zeznań Stasia wynika, że stosunek między Lusią Zarembianką a Gorgonową był poprawny i dopiero w ostatnim czasie bardzo się popsuł.

— Stałem po stronie siostry — mówi świadek — **a siostra chciała doprowadzić do zerwania między ojcem a Gorgonową.** Na tem tle powstawały nieporozumienia, między Lusią a Gorgonową.

Przewodniczący: Czy Lusia mówiła kiedy Gorgonowej, aby zabrała się z domu?

Staś: Lusia mówiła wprost Gorgonowej, że nie zostanie w Brzuchowicach, na co Gorgonowa odpowiedziała: **„Zobaczymy, co z tobą wpierw będzie".**

Przewodniczący: Jaki był powód wyjazdu Lusi do Szwajcarji?

Staś: Lusia mówiła, że nie może być razem z Gorgonową.

Przewodniczący: Czy Gorgonowa mówiła ojcu, że Lusia chodzi z chłopcami?

Staś: Tak.

Przewodniczący: A czy Lusia mówiła, że Gorgonowa przyjmuje obcych panów?

Staś: Tak, Lusia mówiła na początku. Później ojciec sam wiedział.

Przewodniczący: — Czy ojciec mówił wam, że chciałby zerwać z Gorgonową?

Staś: Ojciec mówił o tem Lusi. Stosunki między Lusią a Gorgonową psuły się coraz bardziej, i Lusia, aby nie mieszkać z Gorgonową, dostała mieszkanie przy ul. Potockiego.

STRASZNA NOC

Przewodniczący: A jak to było 30 grudnia?

Staś: Wpierw wrócił z dworca ojciec, a potem Lusia. Weszliśmy przez kuchnię do jadalni. Ojciec czytał gazetę, a Gorgonowa książkę. Gdy weszliśmy, Gorgonowa wyszła z pokoju i zamknęła za sobą drzwi. Gdy szedłem spać, Gorgonowa leżała w łóżku i czytała książkę. Ja poszedłem po wodę, którą zaniosłem ojcu. Potem pożegnałem się z ojcem i przeszedłem przez pokój Gorgonowej do swojej sypialni. Gorgonowa była w koszuli kremowej. (W tej chwili świadek podchodzi do stołu, gdzie leżą koszule Gorgonowej i pokazuje koszulę podobną). Później, mówi Staś, oglądaliśmy z siostrą gazetę „Naokoło Świata" i poszliśmy spać. Drzwi od werandy były zamknięte.

Przewodniczący: Czy, gdy ktoś chciałby wejść do holu z zewnątrz, mógłby to uczynić?

Staś: Nie, bo klucz tkwił od wewnątrz.

Następnie Staś opowiada, że słuchał przed zaśnięciem radja. W pokoju Gorgonowej było jasno, widział to przez szparę. Gdy zasnął,

ZBUDZIŁ GO SKOWYT PSA.

Wstał i chciał wyjść. Zobaczył w holu jakąś postać, otuloną w futro. Postać poszła w kierunku werandy.

Przewodniczący: Dlaczego Staś nie wszedł do holu?

Staś: Nie wiedziałem co robić, byłem przestraszony. Krzyczałem tylko: **Lusia zamordowana!**

Gdy weszła Gorgonowa do pokoju, gdzie leżała Lusia, była ubrana w bronzowe futro i pantofle. Ja pobiegłem po lampę. W międzyczasie przyszedł ojciec i począł wołać o doktora. Służąca poszła po wodę, Gorgonowa po doktora, a później ogrodnik przyszedł i poszedł na posterunek. Później przyszedł żandarm wojskowy i poszliśmy oglądać ślady na śniegu.

WAŻNE SZCZEGÓŁY

Przewodniczący: Komu Staś powiedział, że ta postać, co ją widział, to Gorgonowa?

Staś: Komisarzowi Respondowi i wywiadowcy.

Przewodniczący: A jak przybył dr. Psala, to co robiła Gorgonowa?

Staś: Stała obok, ale czasem wychodziła.

Przewodniczący: Czy to prawda, że Lusia miała listy Gorgonowej od obcych mężczyzn?

Staś: Tak, nosiła je zawsze w torebce.

Prokurator: Czy pan widział kiedy jakiegoś obcego mężczyznę u Gorgonowej?

Staś: Tak, zaraz w lecie przyjechał jeden pan. Jak on tam był, miał przyjechać ojciec. Powiedzieliśmy Gorgonowej, że ojciec idzie, a wtedy wypuściła go tylną furtką.

Obrońca: Kiedy Lusia pokazywała panu listy pisane do Gorgonowej?

Staś: W lecie. Ale później już tych listów nie było. Następnie Staś opisuje niejasno ową postać, którą widział w holu i twierdzi, że dopiero później uprzytomnił sobie, że to była Gorgonowa.

ZEZNANIA INŻ. ZAREMBY

Inż. Zaremba opowiada historję poznania się z Gorgonową i powody przyjęcia jej za gospodynię. Z dziećmi początkowo obchodziła się dobrze, a gdy miała przyjść na świat Roma, poczęła się zmieniać na gorsze. Jeśli chodzi o plany małżeńskie, to przedewszystkiem chodziło mu o Romę. Chciałem — mówi Zaremba — aby była to moja córka.

Przewodniczący: Czy pan wyjeżdżał z Gorgonową do Krakowa?

Inż. Zaremba: Tak, na zjazd budowlany. Gorgonowa mi towarzyszyła. W drodze powiedziałem jej, że musi upozorować nasz związek. Oświadczyła dzieciom, że się pobrali, ale one temu nie wierzyły.

Przewodniczący: Czy Lusia mówiła że do Gorgonowej przychodzą mężczyźni?

Zaremba: Raczej nie, bo mówiła, że nie chce robić mi przykrości.

Przewodniczący: Ale pan robił Gorgonowej wyrzuty z powodu przyjmowania mężczyzn?

Zaremba: Tak, Zrobiłem jej uwagę, aby tego nie robiła.

Przewodniczący: Czy Lusia mówiła wprost panu, że stosunek z Gorgonową należy zerwać?

Zaremba: Tak, często mówiło się o tem, ale mnie do tego nie trzeba było namawiać.

Zaremba opisuje przebieg tragicznej nocy, opowiada szczegóły, pokrywające się mniej więcej z aktem oskarżenia. Co do tajemniczej postaci w holu nie może dać jasnej odpowiedzi, czy była to wogóle jakaś osoba. Widział jakąś bezkształtną kupę czy też cień jakiejś postaci.

Następnie zeznawała świadek Marja Lup, służąca Zaremby, która nic ciekawego do sprawy nie wnosi. Co do złego traktowania dzieci przez Gorgonową, to tego określić nie może, zaznacza tylko, że dzieci żaliły się na nią z powodu złych potraw.

Na tem rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

TELEGRAMY

JEDNOSTRONNY ZJAZD GOSPODARCZY

Warszawa, 26 kwietnia (tel. wł.) Dziś o 10 rano w sali posiedzeń Senatu otwarty został zjazd przedstawicieli samorządów gospodarczych w obecności 150 delegatów. Obradom przysłuchiwał się prezydent Rzplitej w otoczeniu członków rządu. Do najciekawszych referatów należał referat prof. Adama Krzyżanowskiego z Krakowa, którego zdaniem dzisiejsze stosunki przybierają obrót niepomyślny. Prof. Krzyżanowski bardzo krytycznie odnosi się do polityki wiceministra skarbu p. Starzyńskiego (zapewne z powodu jego „etatyzmu"). Uchwalono szereg rezolucyj.

Zaznaczyć należy, że zjazd był w ten sposób zorganizowany, że nosił charakter raczej formalny. Nawet sami uczestnicy zjazdu wyrażają się o nim krytycznie.

DALSZY SPADEK BEZROBOCIA

Warszawa, 26 kwietnia (tel. wł.) Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 23 b. m. wynosiła 338.814, co w porównaniu z poprzednim tygodniem oznacza spadek o 4787 osób.

ZASTRZELENIE DYREKTORA FABRYKI

Warszawa, 26 kwietnia (tel. wł.) Dziś o 2 po południu na ul. Mazowieckiej przed cukiernią Ziemiańską zastrzelony został dyrektor zakładów żyrardowskich Gustaw Kellner. Zabójstwa dokonał b. urzędnik tych zakładów Stanisław Łachocki, który dwukrotnie strzelił do Kellnera. Już pierwszy strzał zwalił K. z nóg. Zabójcę ujęto i odprowadzono do I komisarjatu, gdzie przyznał się do czynu, podając jako powód zemstę za wydalenie go z pracy przez Kellnera. Zabity był z pochodzenia Francuzem, w Polsce przebywał od 6 lat.

DRUGA REWIZJA U „JASNOWIDZA"

Warszawa, 26 kwietnia (tel. wł.) Dzienniki dzisiejsze donoszą, że podprokurator przy sądzie okręgowym p. Bacciarelli dokonał drugiej rewizji u „jasnowidza" inż. Ossowieckiego. Podobno skonfiskowano wiele materjału obciążającego.

KATASTROFA LOTNICZA NAD WARSZAWĄ

Warszawa, 26 kwietnia (tel. wł.) Dziś o g. 10 przedpołudniem z lotniska wojskowego wystartował do lotu ćwiczebnego samolot typu „Spad", pilotowany przez porucznika Józefa Tańskiego z 1 pułku lotniczego. Gdy aparat znalazł się na wysokości 1500 m., pilot stwierdził defekt w motorze. Na lądowanie nie było już czasu, pilot wyskoczył przy pomocy spadochronu i wylądował bez szwanku. Aparat spadł obok toru wyścigowego i roztrzaskał się.

KOMUNIŚCI WOBEC HITLEROWCÓW W SEJMIE PRUSKIM

Berlin, 26 kwietnia. Z kół komunistycznych donoszą, że frakcja komunistyczna sejmu pruskiego wszelkiemi środkami przeszkodzi zamiarom utworzenia rządu hitlerowskiego w Prusiech. Z tej też przyczyny frakcja komunistyczna będzie głosowała w sejmie przeciw zniesieniu nowego rozporządzenia w sprawie wyboru prezydenta sejmu zwykłą większością głosów.

Berlin, 6 kwietnia. Rząd pruski zwołał nowy sejm pruski na dzień 24 maja. W dniu tym poda się rząd premjera Brauna do dymisji, pozostanie jednak w urzędzie do czasu wyboru nowego premjera.

Berlin, 26 kwietnia. Konwent senjorów uchwalił zwołać Reichstag na 9 maja na krótką sesję budżetową.

PRASA ANGIELSKA O WYBORACH PRUSKICH

Londyn, 26 kwietnia. Omawiając wynik wyborów do Sejmu pruskiego, „Times" stwierdza, że poraz trzeci już odparty został atak Hitlera na republikańskie Niemcy. Mimo to sukces Hitlera jest tak znaczny, że coraz poważniej należy się liczyć z jego wpływami na politykę Niemiec. Przy tej sposobności należy podkreślić zasługi Brauna w obronie demokratyzmu. To też jego i Severinga zasługą jest, iż Hitler nie zdobył przeważającej większości. Wśród ogólnego zamieszania, jakie wywołał znaczny sukces Hitlera, należy pamiętać, że w dziedzinie polityki zagranicznej niema większej różnicy między celami Hitlera a Brüninga. Obecnie klucz znajduje się w rękach centrum.

Także „Daily Herald" podkreśla zasługi Brauna i Severinga w walce o demokrację i rozsądek. Straty partji socjalistycznej były może nieuniknione w czasach tak chaotycznych, jak obecne, w których ekstremiści i awanturnicy rozmaitych gatunków tak łatwy posłuch znajdują w większej części ludności.

ZAWALENIE SIĘ HISTORYCZNEJ WIEŻY

Berlin, 26 kwietnia. W Neuss, w Nadrenji, runęła dziś historyczna wieża, wybudowana przez Rzymian. Część wieży spadła na leżący w pobliżu klasztoru Augustyne, który został poważnie uszkodzony i musiał być ewakuowany. Z ludzi nikt nie odniósł obrażeń.

NAPAD HITLEROWCÓW NA URZĘDNIKÓW FRANCUSKICH

Paryż, 26 kwietnia. Wedle doniesień z Metzu na granicy Zagłębia Saary a Palatynatu reńskiego doszło do poważnego zajścia, które niewątpliwie pociągnie za sobą interwencję dyplomatyczną. W małej miejscowości Brenbach zatrzymała francuska straż celna pewnego Niemca usiłującego przemycić części składowe do roweru. Podczas spisywania z nim protokołu wtargnął do budynku straży celnej tłum narodowych socjalistów, złożony z około 300 osób i z okrzykiem „niech żyje Hitler" rzucił się na francuskich urzędników celnych, odbijając zatrzymanego przemytnika. Urzędnicy celni, widząc się zagrożonymi, schronili się na terytorjum francuskie.

JAK PÓJDĄ DALSZE PRACE KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Genewa, 26 kwietnia. Komisja główna na dzisiejszem posiedzeniu przedpołudniowem przyjęła wczorajsze uchwały biura prezydjalnego konferencji rozbrojeniowej w sprawie dalszych prac konferencji. Na początku posiedzenia prezydent **Henderson** oświadczył, że prezydjum postanowiło skrócić przerwę świąteczną i przerwać prace konferencji jedynie od piątku 13 do poniedziałku 16 maja. Dalej oświadczył Henderson, że przez przyjęcie uchwał w sprawie rozbrojenia jakościowego **konferencja weszła w stadjum decydujące** i dlatego koniecznem jest, aby komisje techniczne bez wchodzenia w zasady powziętych uchwał w sprawie rozbrojenia jakościowego orzekły, które gatunki broni wchodzą w tym wypadku w rachubę. Co się tyczy broni chemicznej i bakterjologicznej, może być w razie potrzeby powołana komisja mieszana, złożona z rzeczoznawców wojsk lądowych, marynarki i lotnictwa. — Prezydjum proponuje **chwilowe odroczenie obrad komisji głównej** aż do czasu przedłożenia odpowiednich uchwał komisyj technicznych. Sądzi bowiem prezydjum, że wolny czas wykorzystają kierownicy delegacyj do rozmów prywatnych nad kwestjami, dotyczącemi art. 1 projektu konwencji, które nie były jeszcze rozpatrywane przez komisję główną. W dyskusji zabrał jedynie głos delegat francuski **Paul-Boncour**, który domagał się jasnego stwierdzenia, że w dziedzinie rozbrojenia jakościowego nie została jeszcze rozstrzygnięta definitywnie kwestja, — czy broń zaczepna ma być zakazana, czy umiędzynarodowiona. Delegacja francuska stoi na stanowisku, że komisje techniczne nie mogą rozstrzygać, co się ma stać z tym lub innym gatunkiem broni, mogą natomiast stawić wnioski co do jednej lub drugiej alternatywy. Kwestję umiędzynarodowienia pewnych gatunków broni będzie można definitywnie rozstrzygnąć dopiero po zbadaniu propozycji francuskiej.

KONFERENCJA REPARACYJNA 16 CZERWCA

Londyn, 26 kwietnia. Rząd angielski zwrócił się na drodze dyplomatycznej do rządu francuskiego, belgijskiego, włoskiego, japońskiego i niemieckiego z zapytaniem, czy godzą się na 16 czerwca — jako termin rozpoczęcia konferencji reparacyjnej w Lozannie. Jak z kół poinformowanych donoszą, wymienione rządy nie sprzeciwią się zwołaniu konferencji w terminie oznaczonych przez rząd angielski.

UKŁAD HANDLOWY MIĘDZY WŁOCHAMI A JUGOSŁAWJĄ

Rzym, 26 kwietnia. Wczoraj podpisany został układ dodatkowy do układu handlowego jugosłowiańsko-włoskiego z roku 1924, na podstawie którego Włochy zobowiązują się do obniżenia cła na skóry, zboże i bydło, w zamian za co Jugosławja obniży cło na włoskie produkty przemysłowe. — Oprócz tego układ dodatkowy przewiduje utworzenie mieszanej komisji jugosłowiańsko-włoskiej której zadaniem będzie zbadanie możliwości zwiększenia obrotu handlowego między obydwoma państwami.

BOMBY W PORTUGALJI

Paryż, 26 kwietnia. Na jednem z przedmieść Lizbony wykryła policja portugalska skład bomb i materjałów wybuchowych, należący do partji komunistycznej. W ręce policji wpadło około 150 gotowych bomb i znaczne zapasy materjałów wybuchowych. Aresztowano w związku z tem 20 osób. Policja sądzi, że bomby te przygotowywali komuniści na 1 maja.

WIZYTA TURECKA W ROSJI SOWIECKIEJ

Moskwa, 26 kwietnia. Premjer turecki Ismet Pasza udający się w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Tewfik Ruždy beja, osobistości ze świata politycznego i przemysłowego, oraz dziennikarzy tureckich, z wizytą oficjalną do Rosji sowieckiej przybył dziś do portu w Odessie na pokładzie statku sowieckiego „Gruzja". Premjer turecki zamierza zabawić w Rosji 4 tygodnie.

NOWE ROKOWANIA W SZANGHAJU

Londyn, 26 kwietnia. Poseł angielski w Szanghaju i przewodniczący delegacji chińskiej do rokowań chińsko-japońskich rozpoczęli dziś z rządem chińskim pertraktacje w sprawie ponownego podjęcia rokowań chińsko-japońskich w sprawie zawieszenia broni. Jak z chińskich sfer oficjalnych donoszą, Chiny skłonne są do podpisania każdego układu, któryby nie obrażał uczuć patrjotycznych narodu chińskiego i nie był sprzeczny z uchwałami Ligi Narodów.

Genewa, 26 kwietnia. Komisja 19-tu ustanowiona przez nadzwyczajne Zgromadzenie Ligi Narodów w celu prowadzenia obrad w sprawie konfliktu chińsko-japońskiego odbyła dziś posiedzenie poufne. Jak słychać, obrady komisji prowadzone były pod znakiem pomyślnych wiadomości, jakie miały nadejść z Szanghaju, wedle których rokowania chińsko-japońskie doprowadziły do porozumienia i jutro ma być podpisany chińsko-japoński układ w sprawie zawieszenia broni.

Subwencję dla TUR zagarnęły bebesyny

Krakowska t. zw. tymczasowa rada miejska (przez nikogo nie wybrana, lecz mianowana) obradowała wczoraj nad zamknięciem rachunkowem Komunalnej Kasy Oszczędności m. Krakowa. Przy rozdziale zysków uchwalając subwencje, Kasa Oszczędności tradycyjnie postanowiła dać 1.000 zł. subwencji dla TUR.

Otóż w rzekomej radzie miejskiej wystąpił przeciw temu znany naszym czytelnikom sanacyjny dyrektor gimnazjum Rutkowski, wnosząc o skreślenie tej subwencji. Senator Rolle stanął w obronie TUR, przytaczając jego bezmała 40-letnie zasługi na polu oświatowem.

Wkońcu na wniosek sędziego Czuchajowskiego uchwalono TUR pozbawić subwencji, a przeznaczone na ten cel przez Kasę Oszczędności 1.000 zł. rozdzielić: w połowie na restaurację kopca Kościuszki, a w drugiej połowie dla BBS-owskiego i tylko fikcyjnie istniejącego instytutu im. Żeromskiego.

Obchód w niedzielę 1 Maja powinien wypaść imponująco!

KRONIKA

TUR

PRZEDSTAWIENIE W TEATRZE W DNIU 1 MAJA

W dniu Święta Robotniczego 1 Maja, w niedzielę o godz. 3'30 po południu w teatrze im. Juljusza Słowackiego staraniem TUR odegrana zostanie

„ULICA“

sztuka w 3 aktach Elmera L. Rice'a w przekładzie St. R. Standego. **Jest to tragedja z życia robotniczego, pełna głębokich myśli socjalnych. Prelekcję przed przedstawieniem wygłosi znany literat i poeta tow. Adam Polewka. Ceny biletów wstępu niezwykle niskie, bo od 1 zł. do 4 zł.** Bilety do nabycia w administracji „Naprzodu“ codziennie od 5 do 7 po poł., a w dzień przedstawienia przy kasie teatru im. Słowackiego. — Związki zawodowe mają się zgłaszać po bilety przez sekretarzy.

—ooo—

KREDYTY BUDOWLANE DLA KRAKOWA. Komitet rozbudowy m. Krakowa podaje do wiadomości interesowanych, że wyznaczono dla Krakowa nadzwyczajny kontyngent kredytów w sumie 150.000 zł. na drobne budownictwo drewniane, a 80.000 zł. na wykończenie murowanych domów mieszkalnych. Finansowanie tych domów opierać się będzie na przepisach dotychczas obowiązującej ustawy o rozbudowie miast z dwoma zastrzeżeniami, a mianowicie, że dla poszczególnego kredytobiorcy i na poszczególny dom maksymalny kredyt wynosić może 4.000 zł. i mieścić się musi w granicach 50% kosztorysu, oraz że pomoc kredytowa dotyczyć może tylko domów tak dalece zaawansowanych z własnych funduszów budującego, by udzielony kredyt w maksymalnej wysokości 4.000 zł. wystarczył na zupełne wykończenie budowy. Oprócz kredytu w gotówce może budujący dom drewniany korzystać z kredytu materjałowego udzielonego przez tartaki państwowe. Bliższych informacyj udziela w godzinach urzędowych od 12 do 2, biuro komitetu, ratusz II piętro drzwi Nr. 30.

TERMINY USTNYCH EGZAMINÓW DOJRZAŁOŚCI W GIMNAZJACH PAŃSTWOWYCH województwa krakowskiego: Biała 27 maja, Bochnia 27 maja, Brzesko 23 maja, Chrzanów 3 czerwca, Dębica 27 maja, Gorlice 27 maja, Jasło 6 czerwca, Kraków, gim. I — 23 maja, II — 23 maja, III, IV, V, VI, VII, VIII, IX i X 27 maja, X (filja) 19 maja, Mielec 30 maja, Myślenice 27 maja, Nowy Sącz I i II 23 maja, Nowy Targ 2 czerwca, Tarnów I, II i III — 27 maja, Wadowice 14 czerwca, Wieliczka 27 maja, Zakopane 27 maja, Żywiec 23 maja. W województwie kieleckiem: Częstochowa Sienkiewicza 23 maja, Traugutta — 27 maja, Słowackiego 23 maja, Dąbrowa Górnicza 23 maja, Kielce — Reja — 27 maja, Śniadeckiego 18 maja, Kingi — 23 maja, Końskie 27 maja, Miechów — 13 czerwca, Olkusz 27 maja, Ostrowiec 23 maja, Pińczów 23 maja, Radom (Kochanowskiego i Chałubińskiego) 27 maja, Sandomierz 23 maja, Sosnowiec (Staszica) 23 maja, (Prusa) 27 maja, (Platerówny) 23 maja.

JAK „WCZEŚNIE“ DORĘCZA SIĘ TERAZ DEPESZE. Otrzymujemy wiadomość o następującym niezmiernie przykrym dla dotkniętych wypadku, który rzuca dziwne światło na funkcjonowanie naszej poczty. 23 marca br. o godz. 8 m. 30 wieczorem nadana została w urzędzie pocztowym w Wilamowicach (powiat bielski) depesza adresowana do p. Kazimierza Krysty w Łagiewnikach i zawiadamiająca go *o śmierci matki* i o dacie jej pogrzebu, wyznaczonego na 24 marca. Depeszę tę otrzymał adresat dopiero na drugi dzień o 9 rano i oczywiście na pogrzeb nie zdążył. Stempel pocztowy na depeszy, którą widzieliśmy na własne oczy, świadczy że była ona przesłana zwykłym pociągiem jak zwyczajny list. Gdy p. Krysta boleśnie dotknięty niemożnością pożegnania zwłok matki wniósł reklamację do krakowskiej dyrekcji poczt i telegrafów, otrzymał on zdumiewającą odpowiedź, że depesza ta została „wyjątkowo wcześnie“ doręczona. Taki „wyjątkowy pośpiech“ musi wywołać zaniepokojenie szerokich rzesz obywateli, zmuszonych do posługiwania się telegrafem, gdyż podobna „szybkość“ obsługi telegraficznej może spowodować czasem nietylko ból moralny, ale i poważne szkody materjalne.

KONKURSY NA KOLONJE WAKACYJNE W PORĘBIE WIELKIEJ. Tow. Kolonij wakac. Poręba Wielka dla uczniów gimnazjów m. Krakowa rozesłało onegdaj zawiadomienia o rozpisaniu konkursu na przyjęcie 210 niezamożnych uczniów gimn. państw. do swej kolonji w Porębie Wielkiej. Szczegóły konkursu zostały ogłoszone uczniom przez dyrekcje gimnazjów. Termin wnoszenia podań do 8 maja, o czem wydział Tow. zawiadamia interesowanych rodziców uczniów.

SZCZEGÓŁY STRASZNEJ KATASTROFY NA WIŚLE. Jak już donosiliśmy wybrali się na przejażdżkę łódką po Wiśle Jerzy Fritz (lat 20), uczeń 1 kursu wydz. mechan. szkoły przemysłowej, zam. Kalwaryjska 56, Sztygarys Michał (lat 19), elektromonter, Ludwik Habczyński, zam. Orawska 5, oraz jeszcze jeden osobnik, którego nazwiska dotychczas nie ustalono. W czasie przejażdżki usiłowali przejechać łodzią popod stary most, lecz zostali porwani przez prąd wirującej wody, łódź uderzyła przodem o filar mostu wskutek czego znajdujący się w niej chłopcy wpadli w nurty Wisły i poczęli tonąć. Tonącym z pomocą pospieszył Frydman Henryk, rybak, który Sztygarysa i Fritza w stanie nieprzytomnym z wody wydobył a Habczyński i nieznany osobnik zdołali sami do brzegu dopłynąć. Mimo natychmiastowej pomocy przez lekarzy pogotowia ratunkowego Fritza do przytomności nie zdołano przywrócić a Sztygarys, Habczyński i ów osobnik po udzieleniu im pierwszej pomocy odeszli do domu. Po stwierdzeniu zgonu przez lekarza miejskiego zwłoki Fritza przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

NOŻEM W RAMIĘ. Na stację pogotowia ratunkowego zgłosił się 25-letni Jan Gruszka z raną kłutą na przedramieniu, którą zadał mu jakiś osobnik podczas sprzeczki. Gruszka został opatrzony przez lekarza pogotowia, poczem polecono mu udać się na oddział chirurgiczny.

STARUSZKA POD KOŁAMI AUTA. Wpadła pod przejeżdżające auto 74-letnia Anna Skowronek, przechodząc przez środek ulicy Warszawskiej. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u nieszczęśliwej staruszki szereg potłuczeń na głowie. Staruszkę przewieziono do szpitala św. Łazarza.

NOWORODEK W WORKU OBCIĄŻONY WĘGLEM WYŁOWIONY Z WISŁY. Na prawym brzegu Wisły naprzeciw pomp Miejskiego zakładu wodociągowego zostały wyłowione z Wisły zwłoki noworodka, które były włożone do worka obciążonego węglem. Według orzeczenia lekarza miejskiego noworodek przyszedł na świat żywy i został utopiony przed około 14 dniami. Zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

NAGŁA ŚMIERĆ W POWROCIE ZE SZPITALA. Henoch Aba (lat 62), zam. w Zawierciu, powracając dorożką ze szpitala św. Łazarza na ul. Dietlowskiej uczuł silne osłabienie i kazał się dorożkarzowi wysadzić i wnieść do bramy domu pod Nr. 101, gdzie umarł. Wezwany lekarz obwodowy stwierdził zgon. Zwłoki zostały przewiezione do domu przedpogrzebowego na cmentarzu izraelickim.

NAJECHANY PRZEZ ROWERZYSTĘ. Na ul. Wielopole jakiś rowerzysta najechał na Pinkasa Fertiga (lat 32), robotnika, zam. w Tarnowie przy ul. Mickiewicza 12, Fertig wskutek tego doznał złamania prawej nogi. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza. Za rowerzystą prowadzi dochodzenia I komisarjat.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś, jutro i w piątek po cenach zniżonych, ostatnie powtórzenia potężnego dzieła Dymitra Mereżkowskiego „Cara Pawła I“, którego obecna realizacja przyniosła scenie krakowskiej pełny sukces. U szczytów aktorskiej sztuki stojąca kreacja znakomitego gościa p. Kazimierza Junoszy-Stępowskiego, rewelacyjnego odtwórcy roli tytułowej, jest codziennie przedmiotem najgorętszego aplauzu wypełnionej widowni, śledzącej z zapar-

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

60

(Ciąg dalszy)

— Tak, oczywiście!... W samej rzeczy, jest to wyraźnym rządu obowiązkiem!.... Tak... nieinaczej — —

Poczem jął mówić o staraniach, jakie trzeba będzie przedsięwziąć dla uzyskania audjencji u t r o n u... Szczerze obiecywał uczynić wszystko, co tylko będzie mógł w skromnym zakresie swoich stosunków, nie taił jednak spodziewanych trudności.

— Natłok obywateli, wnoszących prośby o posłuchanie u imperatora, jest, musisz asan wiedzieć, ogromny... A zważywszy obfitość niesłychaną obrzędów, rewjów, festynów i bankietów, jakie są przewidziane na czas pobytu ich cesarskich mości w Warszawie — niełatwo będzie wszystkim tym prośbom zadość uczynić!

Z niepokojem więc oczekiwał Kazimierz wiadomości o wyniku starań zacnego pana Wencla. Tymczasem zaś własną wielogodzinną cierpliwością uzyskał przyjęcie w komisji oświecenia, gdzie złożył — z wielkiem wzruszeniem — swój rekurs względem udzielonej mu przez wojewódzką władzę dymisji... Dygnitarz, którego łaskawej uwadze Kazimierz rzecz swoją pokornie polecił, patrzył na niego podejrzliwie i obiecał, po rozważeniu sprawy w przepisanym trybie, udzielić odpowiedzi na piśmie, w nieokreślonej bliżej przyszłości — —

Poza tem starał się Kazimierz wykorzystać pobyt w stolicy, aby jak najwięcej zobaczyć i usłyszeć, jak najpełniej nasycić wrażeniami swoje parafjańskie jestestwo. Był oszołomiony uroczystościami, jakich on nigdy, a Warszawa od kilku dziesiątków lat nie widziała... Pan Wencel, zacny protektor, w miarę możności towarzyszył mu tu i ówdzie, ułatwiał i objaśniał.

Wspólnie też w dniu koronacji zdobyli miejsca tuż przy pomoście, który był zbudowany między zamkiem i katedrą dla przejścia orszaku cesarskiego. Tam to, wśród hałasu orkiestr i wiwatowych okrzyków niezliczonego mrowia ludzkiego, ujrzał Kazimierz imperatora Mikołaja, który w pięknym mundurze polskiego generała kroczył z monarszem iście dostojeństwem, w otoczeniu wspaniałej świty. Z osobliwem wzruszeniem wiódł olśnionemi oczyma za świetną postacią władcy — —

— Cesarz... cesarz! — szeptał bezwiednie, pobudzony w najgłębszych instynktach chłopskiej natury, i słowo to miało w sobie jakieś odległe, białe światło, jakiś dźwięk dobry, łaskawy, wzniecający ufność i otuchę...

Uprzytomnił sobie nagle, że wyobraża tu i przedstawia gromadę chłopską z Brodni — więc ojca, więc Borczyków, Adamusów i Zarychtów, więc Matusów i Gajków i tylu innych — zadrżał na myśl, że może przyjdzie mu stanąć przed majestatem tej wspaniałej, oto na podwyższeniu dostojnie kroczącej postaci cesarskiej — — i prosić, prosić pokornie o dobroć, o wejrzenie na krzywdy, o sprawiedliwość...

Był tak przejęty tą myślą, iż nie zwracał nawet uwagi na słowa pana Wencla, który objaśniał mu nazwy i dostojeństwa dygnitarzy, kroczących za cesarzem. Ocknął się dopiero, gdy po przejściu orszaku do zamku tłum rzucił się, z wrzawą okropną, ku pomostowi i tysiącznemi rękami jął rozszarpywać purpurowe sukno, którem on był pokryty — —

Jeszcze przez kilka dni chadzał Kazimierz, olśniony i odurzony, po brukach świętującej i wiwatującej Warszawy. Właśnie jednego z tych dni, wieczorem, zdarzyło mu się owo szczególne spotkanie z Felusiem Czartkowskim w kawiarni, zwanej „D z i u r k ą“, do której uprzejmy pan Wencel zaprosił go na skromny podwieczorek.

Pan Wencel był wtedy do głębi wzburzony postępkiem młodego podchorążego.

— Ten panicz w pięknym mundurze belwederskiej szkoły zachował się, jak zwyczajny niecpoń!... Prawdziwie, należałoby może powiadomić o tem komendanta szkoły, pułkownika Olędzkiego!...

Lecz Kazimierz nie podzielał tak surowego na rzecz zapatrywania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tym oddechem dzieje tragicznego satrapy. Świetny artysta przedłuża swą gościnę, występując jeszcze w emocjonującej sztuce węgierskiego autora Bakonyi'ego „Żółtej rękawiczce". Problem sumienia i jednego z najsilniejszych uczuć, jakiem jest zazdrość, będzie dla p. Junoszy-Stępowskiego stanowić prawdziwą arenę dla rozwinięcia pełni środków tego wszechstronnego kunsztu, jakim rozporządza nasz znakomity gość. „Żółtą rękawiczkę" przygotowuje p. W. Nowakowski przy współpracy pp.: Eichlerówny, Drohockiej, Burnatowicza, Fabisiaka, Hierowskiego, Kulakowskiego, Modrzewskiego, Michalaka, Szyndlera, Staszewskiego, Turskiego, Wrońskiego i innych. Premjera „Żółtej rękawiczki" odbędzie się w sobotę 30 bm.

UROCZYSTOŚCI ŚWIĘTA NARODOWEGO 3-GO MAJA. W dniu Święta Narodowego 3 Maja daje teatr miejski im. J. Słowackiego dwa przedstawienia. Popołudniu ukaże się na przedstawieniu dla młodzieży szkolnej, po cenach najniższych jedno z najcelniejszych arcydzieł Fredry „Damy i huzary", zaś na wieczornem przedstawieniu opera narodowa Stanisława Moniuszki „Straszny dwór". Celem uprzystępnienia najszerszym sferom społeczeństwa uczestniczenia w wieczornem uroczystem przedstawieniu, dyrekcja teatru komunikuje, że w bieżącym roku nie będą rezerwowane bilety dla władz i urzędów, lecz będą dostępne dla szerokiego ogółu.

O KULT ŻYWEGO SŁOWA. Dziś we środę o godzinie 8 wieczorem odbędzie się wieczór poświęcony kultowi mowy ojczystej. W imprezie tej, będącej nowym dowodem świetnego rozwoju lektoratu wymowy Uniwersytetu Jagiellońskiego, prowadzonego przez dr. J. Ronarda Bujańskiego, weźmie udział szereg wybitnych osobistości.

WANDA WERMIŃSKA, słynna śpiewaczka operowa, wystąpi z jedynym koncertem w niedzielę 1 maja w Starym Teatrze. O artystce tej jeden z najpoważniejszych muzyków wiedeńskich Korngold pisze w „Neue Freie Presse" z dnia 5 kwietnia 1932 między innemi: „Występ Wermińskiej był niewątpliwem wydarzeniem, głos jędrny, posiadający siłę dramatyczną, wyposażony jest w rozległą skalę z olśniewającem wysokiem „C" w górze. Śpiew artystki cechuje uczucie i inteligencja".

JASCHA HEIFETZ, jeden z najsławniejszych skrzypków-wirtuozów świata, wystąpi tylko jeden raz w piątek 6 maja w Starym Teatrze. Koncert ten będzie wielką sensacją artystyczną dla melomanów naszego miasta. Bilety są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

ODCZYTY I ZEBRANIA

ODCZYT BADACZA ARKTYCZNEGO. Dziś we środę o godzinie 19 w sali Instytutu geograficznego (ulica Grodzka 64) odbędzie się w języku niemieckim odczyt badacza arktycznego R. Samojłowicza z Leningradu pod tytułem „Ostatnie badania arktyczne w ZSSR" (odczyt bogato ilustrowany). Wstęp 2 zł, 1 zł., 50 groszy, dla członków Towarzystwa geologicznego i geograficznego wolny.

STARANIEM KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA TECHNICZNEGO I ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO STOWARZYSZENIA ELEKTRYKÓW POLSKICH odbędzie się w lokalu krakowskiego Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego 28, II piętro) w piątek 29 bm. o godzinie 19 zebranie, na którem p. inż. Adolf Jan Morawski wygłosi odczyt na temat „Administrowanie sieci elektrycznych, oraz wyższe zagadnienia transportu wiel kich mocy na wielkie odległości". Goście mile widziani.

ZWIĄZEK POLSKICH ARTYSTÓW-PLASTYKÓW W KRAKOWIE zawiadamia, że na zwyczajnem walnem zebraniu odbytem w dniu 20 bm. został wybrany wydział w osobach: prezes Wlastimil Hofmann; wiceprezesi: dr. Tadeusz Seweryn, Jan Hrynkowski; sekretarz Adam Gerżabek; skarbnik Zygmunt Milli; gospodarz Mieczysław Filipkiewicz; zastępca gospodarza Jerzy Fedkowicz; członkowie wydziału: E. Geppert, A. Oleś, W. Dąbrowska, K. Rutkowski, M. Samlicki; zastępcy Orszulski, Dąbrowski, Król, Terlecki; poradnia artystyczna: A. Procajłowicz.

SPORT

OFICJALNE OTWARCIE SEZONU KOLARSKIEGO przez krakowski okręgowy Związek kolarski odbyło się w niedzielę 24 bm. defiladą zawodników przez główne ulice Krakowa aż do rogatki bronowickiej, poczem nastąpił wyścig na trasie Mydlniki, Balice, Kryspinów i z powrotem, długości 25 klm. Do biegu stanęło 24 zawodników z RKS Legia, Garbarni, KKCM i Makkabi. Pierwszy do mety przybył Duda Stanisław (Garbarnia) w czasie 50.18, następnie może najmłodszy zawodnik Krakowa Wandor Władysław (RKS Legia) uległ po zaciekłej walce na finiszu zawodnikowi Garbarni Janikowi z różnicą czasu 50 sekund do pierwszego. Dalej 4) Wilczek (Legja), 5) Kwapniewski, 6) Motyka (KKCM). Organizacja biegu spoczywała w ręku KOZK, który naogół wywiązał się z zadania należycie.

RTS JUTRZENKA zawiadamia, że we czwartek 28 bm. w lokalu własnym przy ul. Halickiej 2—4 o godzinie 7 wieczorem odbędzie się plenarne zebranie członków z porządkiem dziennym: sprawa boiska. — Ze względu na ważność sprawy obecność wszystkich człon ków konieczna.

SEKCJA GIER SPORTOWYCH KS CRACOVIA podaje do wiadomości, że treningi w siatkówce, koszykówce, szczypiórniaku i hazenie dla pań i panów odbywają się codziennie na boisku Cracovii od godziny 15. Wpisy do sekcji gier sportowych przyjmuje sekretarjat klubu (ul. Długa 22) od godziny 6—8 oraz na boisku w godzinach popołudniowych.

SPORT KAJAKOWY W YMCA. We czwartek 28 bm. o godzinie 7'30 wieczorem odbędzie się staraniem sekcji kajakowej AZS i klubów YMCA pogadanka z obrazami świetlnemi i dyskusja na temat: „Żeglarstwo kajakowe na rzekach i morzu". W odczycie, który wygłosi p. L. Kowalski, omówionem zostanie ożaglenie, technika żeglowania i jego zastosowanie. Wstęp dla młodzieży 20 groszy, dla starszych 30 groszy.

Związki i zgromadzenia

—o—

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie się w środę 27 b. m. o godz. 6'30 wiecz. w sali Domu Robotniczego, Dunajewskiego 5 II p.

EGZEKUTYWA OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie w czwartek 28 bm. o godz. 6'30 wieczór w sekretarjacie.

TOWARZYSZÓW ROWERZYSTÓW prosi OKR, PPS Kraków-miasto, aby zgłosili swój udział w pochodzie 1 maja w sekretarjacie OKR przy ul. Dunajewskiego 5 II p. oficyna.

DO SPRZEDAŻY GOŹDZIKÓW CZERWONYCH jako odznaki PPS w dniu 1 Maja są upoważnieni tylko członkowie PPS zaopatrzeni w odpowiednią opaskę i legitymację do sprzedaży.

OKR PPS Kraków-miasto.

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS KRAKÓW—MIASTO zawiadamia, że rejestracja członków została nieodwołalnie przedłużoną do 1 Maja 1932. Chcący się zarejestrować, winni się zgłaszać do sekretarjatu OKR (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) w godzinach od 4 do 8 wieczorem.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Car Paweł I" (występ K. Junoszy-Stępowskiego. Ceny zniżone).
Czwartek: „Car Paweł I" (występ K. Junoszy-Stępowskiego. Ceny zniżone).
Piątek: „Car Paweł I" (Występ Junoszy-Stępowskiego. Ceny zniżone).

KINOTEATRY

Adria: „Białe noce".
Apollo: „Czarujący chłopiec".
Bagatela: „Kankan".
Dom żołnierza: „Port marzeń".
Promień: „Pocałunek".
Słońce: „Wszystko za pieniądze" (Emil Jannings)
Świt: „Białe piekło" i „Złota dolina".
Sztuka: „Bunt młodości".
Uciecha: „Szanghaj-ekspress".
Wanda: „Ognisko".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 27 kwietnia

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy oraz giełda pieniężna z Warszawy. 15.25: Odczyty dla maturzystów. 16.10: Gramofon. 16.20: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 16.40: Gramofon. 16.55: Lekcja angielskiego. 17.10: Odczyt z Wilna: „Krajobraz widziany przez soczewkę" — wygłosi Jan Bułhak. 17.35: Koncert orkiestry z Warszawy. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.00: Świetlica strzelecka. 19.15: Gramofon. 1930: Skrzynka pocztowa, inż. Stanisław Broniewski. 19.45: Dziennik radjowy. — 20.00: Koncert kapeli „Wołga" z Warszawy. — 20.50: Kwadrans literacki z Warszawy. 21.05: Arje i pieśni z Warszawy. 21.35: Recital skrzypcowy Henryka Marteau z Warszawy. 22.30: Komunikaty. 22.45: Gramofon. 23.00: Muzyka taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.